Rok IX. Lwów 26 lipca 1887. **Nr. 14.**

„**Bonus Pastor**“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kościele św. Mikołaja.
Administracya i *Expedycya*: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.



Prenumerata wynosi:
w *Galicyi:* rocznie 3 zł. — ct.; półrocznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 80 ct.
w *Cesarstwie niemieckiem* rocznie 6 marek, do *Francyi*, *Włoch*, *Rumunii* i *Turcyi* rocznie 6 franków, a do *Ameryki* 1½ dolara.
Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ *rocznie* 5 zł. 50 ct., *półrocznie* 3 zł. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.
Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

Konferencye o małżeństwie,

miewane w Notre-Dame w Paryżu p. O. Monsabrè Z. K.

(Dokończenie).

VII. Domówienie.

Stósownie do przyjętego zwyczaju, znakomity kaznodzieja francuski zakończył kurs tegorocznych W. postnych konferencyj następną przemową, odpowiedną ogólnej ich treści i uroczystej chwili powszechnej Kommunii:

„*Et rege eos et extolle illos usque in aeternum*“.

Słowa te waszych modłów dziękczynnych stósują się w tej chwili do Jezusa Chrystusa, obecnego w duszach waszych: „Panuj nad dziatkami twemi, o Królu Chwały, kieruj niemi na drogach śmiertelnego żywota tego, i spraw, aby wstąpili do szczytów wieczystej doskonałości: *Et rege eos et extolle illos usque in aeternum!*

Modlitwa ta przystoi wszystkim duszom chrześciańskim. Pragnę, aby dziś była też ona modlitwą rodzin i protestem waszych serc wiernych przeciw szatańskim przedsięwzięciom, kuszącym się o poniżenie i upodlenie Chrześciańskiego małżeństwa. Ktoż je obroni, kto zachowa mu godność i zaszczyty jego, jeśli nie Bóg i Pan Najśw., który je ustanowił i naprawił?

Widzieliście działanie jego w tej mierze, a w związku małżeńskim mogliście oglądać skutki jego łaski. Utrwalając węzeł zespalający jedno życie z drugiem, on wyciska na związku ich charakter święty. On podnosi małżonków ludzkich ponad istoty wszystkie, którym udzielił swej siły stwórczej; wkłada na nich obowiązki uszlachetniające, a rodzinom, wypływającym z małżeństwa tego i społecznościom utworzonym z tych rodzin nadaje dźwignię postępu i piętno doskonałości. Przenikając miłość ludzką dobrodziejską swą mocą, wyzwala ją od zmysłów, oczyszcza z wrodzonych ułomności i zabezpiecza surową ustawą, wiążącą na zawsze dwie wybrane dobrowolnie i wybierające siebie społem osoby.

Bądźcie przekonani, iż szczęście panowałoby we wszystkich związkach i rodzinach, towarzysząc nieodłącznie godności i honorowi, gdyby zamiary Boga pozostały nietknięte. Lecz jakże spodziewać się stałego i spokojnego spełnienia tych zamiarów w naturze naszej tak głęboko skażonej grzechem, tak gwałtownie kuszonej i wzruszanej przeklętemi wpływami, których słabość nasza i nędza wewnętrzna łacno wspólniczką się staje?

Bóg wytknął małżonkom chrześciańskim i rodzinie ich drogę, którą kroczyć mają; Bóg ukazuje im święte wyżyny, do których zdążać powinni; lecz siła nieprzyjazna Bogu spycha ich wciąż i do zbłąkania wiedzie. Czujecie ją w skłonnościach waszych, spotykacie w życiu domowem i społecznem, w stósunkach codziennych, a nawet pośród władz i powag, które gdyby pojmowały dobrze swe posłannictwo, powinnyby mądrą a trwałą opieką otoczyć szanowną instytucyą małżeństwa i prawa chrześciańskiej rodziny.

Nie mogłem mówić wam o tych rzeczach świętych, nie ukazując wam jednocześnie wielkiej konspiracyi, której celem jest zniżyć i obalić, gdyby możebnem było, to co uczynił Bóg, aby zgotować sobie wybranych w szlachetnych i ubłogosławionych pokoleniach ludzkich. Żądze ciała, ułudy miłości, samolubstwo, lekkomyślność, niestałość natury naszej wszystko to w pierwszej linii wchodzi w szereg tej konspiracyi. A pomoc, zachętę i bodziec znajdują one w występnej pobłażliwości opinii, w cynicznych swawolach sztuk i piśmiennictwa, w niemoralności rozrywek, jakich świat używa i nadużywa, w gorszącem wreszcie obyczajów zepsuciu.

I jakby nie dość było zbiegu tych wszystkich sił demoralizujących, jeszcze i ludzkie ustawy podnoszą sztandar buntu przeciw zakonowi Boga, którego powinny być raczej korną pomocnicą. One kuszą się kruszyć węzły utrwalone przez łaskę; obiecują namiętnościom ludzkim pewne swobody, otwierające zgubne wrota ku sromotnemu upadkowi. Nie przestając na zamąceniu związku małżonków, one godzą nawet w prawa święte rodziców, których są naturalną opieką, aby zmusić ich do poddania się haniebnemu jarzmu szkół i wychowania bez Boga. — Nie czas-że to wezwać Stwórcę związku i rodzin chrześciańskich ku ratunkowi własnego dzieła Jego?

O Chryste, który przybywasz nawiedzać dusze tych małżonków i ojców, i napełniać je wonią obecności swojej,

ożyw tam, promienniej i dzielniej niż kiedy, łaskę ich związku i ojcowstwa! Kieruj nimi po drogach krętych i nagromadzonych zawadach, po których stąpać mają; chroń ich przeciw dyabelskim wysiłkom, pociągającym ich ku przepaści powszechnego zepsucia, i podnoś ich ku wyżynom doskonałości chrześciańskiej: *Et rege eos et extolle illos!* Kieruj nimi, oczyszczając umysł ich z przesądów i pojęć fałszywych, każących prawdziwą ideę małżeństwa, dając im poznać świętość Sakramentu, którego jednocześnie przedmiotem są i ministrami. Kieruj nimi, wyzwalając miłość ich do tchnień żądz cielesnych od ułud fantazyi, a dając im ukochać jedyne piękno, które nie przemija nigdy: piętno Twojej doskonałości i blask chwały Twojej w duszy ludzkiej.

Kieruj nimi, przywiązując ich serce do wielkiego obowiązku wierności, a zamykając je przed wrogiemi wpływami, pociągającemi ku używaniu bronnej swobody i uciech.— Kieruj nimi, dając im siłę potrzebną do zniesienia z cierpliwością nieuchronnych przeciwności wspólnego życia, i tę wspaniałomyślną gotowość poświęcenia, ścieśniającą węzły miłości i zespalającą serca ludzkie w nierozłączną jedność ukochania Bożego.— Kieruj nimi, ukazując im cel szczytny wychowania, jakie dawać winni dziatkom, a zastrzegając ojcowską ich tkliwość od złudzeń, słabości, zaniedbań, niezgody, któreby mogły uwłaczać powadze ich w zarządzie rodziny.— Kieruj nimi w oporze ich przeciw niesłusznym ustawom, zapoznającym święte ich prawa, i w wyborze nauczycieli, którzy mają przedstawiać wobec dziatek religijne tradycye domowego ogniska.

Kieruj nimi i podnoś ich: *Et rege eos et extolle illos!* Daj im dzielnie pojąć to, iż aby protestować skutecznie przeciw wrogim przedsięwzięciom, grożącym rodzinom chrześciańskim, i aby zbawić świętą sprawę małżeństwa, potrzeba dziś czegoś więcej nad pospolite cnoty i chwiejne wierności; że aby ochronić społeczność małżeńską i społeczeństwa ludzkie od powszechnego upadku, należy mnożyć owe związki, kędy łaska Boża w pełni działa, kędy naturalna miłość uzyskuje wszelkie udoskonalenia przejęciem się miłością świętą i królowaniem Boga we wszystkich sercach!

Panowie, ufam, iż byłem wiernym tłumaczem uczuć waszych w powyższej modlitwie. A czyż być może odpowiedniejsza chwila zaniesienia jej Chrystusowi, naprawcy i poświęcicielowi małżeństwa, nad chwilę obecną tajemniczych zaślubin dusz waszych z Jego człowieczeństwem świętem? — W tem zjednoczeniu duchownem, w Kommunii Eucharystycznej, łaska, która udoskonala związek cielesny, odżywa z większą siłą, i śmiem to powiedzieć, iż nie znajdziecie nigdy lepszych i bezpieczniejszych zręczności nad tę ku wzmożeniu w was mocy nadprzyzodzonej, która sprawia w związku małżeńskim miłość czystą i wierną, w życiu wspólnem miłość cierpliwą i zdolną poświęcenia, w zarządzie domowym miłość roztropną, dzielną, trwałą, pilną a dyskretną, i która ustala w rodzinie chrześciańskiej Królestwo Boże, uznawane i szerzone świętą pobożnością ogniska.

Im ściślej zjednoczycie się z Jezusem w przen. Sakramencie mistycznych zaślubin, tem więcej małżeństwa wasze i ogniska domowe uświęcone będą. Kierowani i podnoszeni ł ską Boga, wzniesiecie się aż do tych miejsc świętych, kędy niema już ziemskich zaślubin, lecz jedno tylko małżeństwo, jedno wielkie zespolenie dusz wszystkich z Królem chwały, w wieczystem Jego błogosławieństwie: *Et rege eos et extolle illos usque in aeternum!* Amen!

Dr. S...

SZKIC XXXIII.
na Niedzielę XI po Świątkach.

(*Kazanie katechizmowe*).

Jak szczęśliwym był ów człowiek, który uleczony od Pana Jezusa *mówił dobrze!* Nic trudniejszego jak *mówić dobrze. Języka żaden z ludzi nie może ukrócić* (sam ze siebie, bez pomocy łaski Bożej, jak tłumaczy ś. Augustyn): *złe niespokojne, pełen jadu śmiertelnego* (Jak. 3. 8). A jednak trzeba koniecznie przy pomocy Bożej ukracać go. *Jeśli kto mniema, że jest nabożnym nie powściągając języka swego... tego nabożeństwo próżne jest* (Jakób 1. 26). Jest wiele grzechów języka. Przemówię dziś o jednym z nich, mianowicie o krzywdzeniu bliźniego na sławie. Zaliczamy ten grzech do grzechów języka, bo najczęściej bywa popełniany językiem, choć także często i innym sposobem, giestem, pismem, zapomocą rysunku lub malowidła. W obecnym czasie ten grzech jest bardzo częstym; wiele pism publicznych dopuszcza się go słowem i rysunkiem (pisma humorystyczne) tak często, że społeczeństwo traci poczucie obowiązku szanowania sławy bliźniego. Tem większą też potrzeba pouczania się o złości tego grzechu.

I. Kto krzywdzi bliźniego na sławie?

1. Ten, który przypisuje bliźniemu złe, jakiego on nie popełnił. Ten grzech nazywamy zwykle *oszczerstwem*, także oczernieniem albo potwarzą. Starcy, którzy oskarżyli Zuzannę o cudzołóstwo, którego nie popełniła, oczernili ją. Oczernił żydów przed królem Aswerem Aman, przedstawiając ich jako szkodliwych państwu jego, czem nie byli. Oczernili Pana Jezusa żydzi, gdy o Nim mówili: *tegośmy znaleźli podwracającego naród nasz i zakazującego dań dawać cesarzowi* (Łuk, 23, 2). Pomyśl, czyś nie powiedział o kim złego, którego on nie popełnił, lub czyś nie powiększał złego, które popełnił, nie powiększał wad jego, „z komra czyniąc wielbłąda?" — Ale nie sądźcie najmilsi słuchacze, że tylko ten krzywdzi bliźniego na sławie, kto przypisuje mu złe, jakiego on nie popełnił, — błąd taki byłby wielce szkodliwym; — na sławie krzywdzi także

2. ten, kto wyjawia hańbiące wady lub błędy bliźniego prawdziwe, ale tajemne i które mogą pozostać ukrytemi. Ten grzech zwykle zowiemy *obmową*.

Niekiedy wolno albo nawet należy wyjawić tajemne winy bliźniego, a mianowicie *a*) jeśli tego wymaga dobro twoje; n.p. jeżeli potrzebujesz w rzeczy ważnej zasięgnąć rady, szukać pociechy, a nie możesz tego uczynić bez wyjawienia cudzej winy, możesz ją wyjawić, ale tylko tej osobie poważnej, od której oczekujesz dobrej rady; *b*) jeśli tego wymaga dobro samejże osoby winnej, n p. jeśli syn, córka twego sąsiada źle się zachowują, ostrzeż rodziców; *c*) jeśli tego wymaga dobro innych ludzi; n.p. panienka, krewna twoja, ma iść za mąż za młodzieńca, o którym ty dowiedziałeś się, że jest pijak, ma znaczne długi, możesz bez nadawania sprawie rozgłosu ostrzedz ją i jej rodziców; lub przyjaciel twój wchodzi w interes pieniężny z człowiekiem, o którym ty wiesz, że jest uczciwości niepewnej możesz nie nadając sprawie rozgłosu zalecić przyjacielowi ostrożność; tembardziej *d*) jeżeli tego wymaga dobro publiczne, dobro Kościoła lub państwa; należy zatem wydać knujących szkodliwy spisek itp.

Lecz kto bez potrzeby wyjawia hańbiące winy bliźniego tajemne, krzywdzi go na sławie. Przykład: jakiś człowiek używa teraz sławy dobrej; ty jednak wiesz, że on przed laty, może w innem mieście dopuścił się czegoś kompromitującego, co jednak zostało zatartem i poszło w zapomnienie. Jeżeli to rozgłaszasz bez nieodzownej potrzeby,

krzywdzisz go na sławie, którą on już posiadł i słusznie posiadł przez to, że się poprawił.

O winach bliźniego, publicznie znanych, mówić wolno, bo się go przez to na sławie nie krzywdzi, ale trzeba się w tem strzedz przesady, wylewania żółci z powodu prywatnej niechęci.

O tych dwóch grzechach zauważcie jeszcze:

1) Oszczerstwo czy obmowę popełnić można, jak już we wstępie wspomniałem, nietylko mową, ale także i giestem — n. p. inni chwalą kogoś, ty milczysz, uśmiechasz się albo kiwasz głową znacząco — lub pismem, listem, drukiem, rysunkiem. Te ostatnie sposoby często szkodliwsze, bo bardziej rozpowszechniają niesławę, nadto *scripta manent.*

2. Nie należy ni oszczerstwem ni obmową krzywdzić na sławie także zmarłych, bo i oni mają prawo do dobrej sławy. Dziś często na nagrobku zmarłego, zamiast prośby o pacierz, czytamy: „cześć jego pamięci"; mimo to nic częstszego, jak szarpanie sławy i dobrej pamięci zmarłych. (Historycy powinni nieznane winy zmarłych wyjawiać o tyle, o ile tego wymaga cześć niewinnych, wykazanie tryumfu prawdy nad zdrożnością, odstraszenie potomnych od czynów podobnych (Stapf); nie powinni zaś wywlekać bez różnicy wszystkich brudów naszych przodków. Niektórzy pisarzo romansów i romansideł historycznych mają pod tym względem niejedno na sumieniu*).

3) Z oszczercą i obmowcą grzeszą jego wspólnicy t.j. ci, którzy go chętnie słuchają, wypytują. Dlatego: *ogrodź cierniem uszy twoje, nie słuchaj języka złośliwego* (Ekkli 28, 28). Bronić tego, którego obmawiają, nie zawsze można, bo czasem obrona staje się przyczyną, że obmowca jeszcze więcej złego na jaw wywleka. Ale słysząc obmowę przynajmniej zwróć rozmowę na inny przedmiot, albo milcz poważnie, bo *rozpędza... oblicze smutne język uwłaczający.* (Przyp. 25. 23). Jeśli jednak jesteś przełożonym tego, którego krzywdzą na sławie, przeszkodź złemu; jak nierównie z większą jeszcze stanowczością wtenczas, gdyś przełożonym tego, co krzywdzi na sławie. Tak czynił Dawid: *który uwłacza potajemnie bliźniemu swemu, tegom prześladował* (Ps. 100, 5).

II. Jak wielkim grzechem jest oszczerstwo i obmowa?

Bardzo wielkim, bo *lepsze jest imię dobre, niż wielkie bogactwa* (Przyp. 22, 1). *Staraj się o dobrą sławę, bo ta dłużej trwać będzie tobie, niż tysiąc skarbów drogich i wielkich* (Ekkli. 41, 15). Dobra sława jest skarbem takim, że jej utrata wielu doprowadziła do samobójstwa lub szaleństwa. Są ludzie, którzy oprócz dobrej sławy nie posiadają żadnych dóbr doczesnych. Takimi są zakonnicy. Wyrzekli się mienia przez ślub ubóstwa, uciech na łonie rodziny przez ślub czystości, własnej woli przez ślub posłuszeństwa. Ze wszystkiego, co świat dać może, została im jedynie dobra sława.— Dlatego moraliści zgadzają się na to, że ukrzywdzenie na sławie jest grzechem cięższym niż kradzież, bo — jak mówi św. Tomasz z Akw. — dobre imię choć jest dobrem ziemskiem jest już zbliżonem do dóbr duchownych. Im zaś lepszą sławę miała dotychczas osoba zniesławiona, im wiarygodniejszą zniesławiająca, tem większym grzechem jest pokrzywdzenie na sławie. — Utrata dobrej sławy, choć sama w sobie jest złem wielkiem, pociąga za sobą jeszcze zwykle mnóstwo szkód innych. Utracając sławę, traci kapłan możność pożytecznego działania, urzędnik stanowisko, a przynajmniej zaufanie przełożonych i awans, przedsiębiorca, kupiec, sługa byt materyalny, kobieta serce męża, dziewica wszystkie nadzieje na przyszłość czy zamążpójścia czy przyjęcia do zakonu. Dlatego: *brzydliwością ludzką obmowca* (Przyp. 24, 9). *Gdyby ukąsił wąż po cichu, nic nie ma mniej nadeń, który potajemnie złorzeczy* (Ekktes. 10, 11). *Nie uwłóczcie jeden drugiemu bracia. Kto uwłacza bratu swemu albo który sądzi brata swego, uwłacza zakonowi* (Jak. 4, 11) t. j. gardzi przykazaniem miłości bliźniego. Dlatego surowe prawa na oszczerców; n.p. w Polsce odwoływanie oszczerstwa z pod ławy, z dodatkiem: „zełgałem jako ....". Dlatego P. Bóg często już na tej ziemi karał oszczerców i obmowców. Tak ukarał starców, oszczerców Zuzanny*). Dlatego ś. Augustyn i ś. Jan Kanty umieścili w jadalni znane wiersze.

A więc: *słyszałeś słowo przeciw bliźniemu twemu, niech zaraz umrze w tobie*; *ufając że się nie rozpukniesz od niego* (Ekkli. 19, 10). Módl się: *postaw Panie straż ustom moim, a drzwi osadzone wargom moim*; *nie nachylaj serca mego ku słowom złośliwym* (Ps. 140. 3. 4). Dlatego od zaczątku walka z tym występkiem! Uważajcie na wasze dzieci, by się nie dopuszczały oszczerstwa, do czego one tak skłonne! Nieraz Jaś popełnił, a złożył na Zosię; to znów Zosia, swywoląc zrządziła szkodę, którą przekazała na Jasia. Niech się zawczasu uczą szanować cudzą sławę, bo *młodzieniec wedle drogi swojej, choćby się zestarzał, nie odstąpi od niej* (Przyp. 22, 6).

III. A cóż ma czynić ten, kto skrzywdził bliźniego na sławie?

Obowiązany jest złe naprawić, naprawić szkodę na sławie i inne szkody stąd wynikłe n p. utratę urzędu, majątku. Sławę naprawić tak, by ją poszkodowany odzyskał u tych także, u których pośrednio został zniesławionym,— o ile to możebnem.

Lecz w inny sposób oszczerca, a w inny obmowca winien wrócić wydartą sławę.

Jeśliś się stał oszczercą czyli przypisał bliźniemu winę, jakiej on nie popełnił, jesteś obowiązany to odwołać, choćby cię to niewiem wiele kosztowało.

Jeżliś się stał obmowcą czyli wyjawił winę bliźniego prawdziwą lecz tajemną, nie możesz powiedzieć, że on tego nie popełnił, bobyś skłamał; ale chwal go teraz, podnoś jego dobre strony, lub o twojej obmowie (jeśli jej ludzie jeszcze nie zapomnieli) mów, że mówiłeś to w gniewie, w rozgoryczeniu niesłusznem.

Zresztą jeżeli się poczuwasz do obowiązku zwrócenia sławy, poradź się w tej sprawie spowiednika a on objaśni cię szczegółowiej, niż to zrobić może kaznodzieja, mówiący do ciebie i innych ogólnie.

Przeczyć nie można, że zwrócić wydartą sławę trudno, dla tego zachowajmy przestrogę ś. Kantego: *infamare cave, nam revocare grave.*

Zakończenie. Będę strzegł warg moich i języka mego, a za to kiedyś *rozradują się wargi moje, kiedy będę śpiewał Panu*, a język mój całą wieczność będzie Pana wyznawał (Ps. 70, 23) Amen. *Ks. K. F.*

Następny szkic poda temat na Niedzielę 12-ą po Świątkach.

*) Uwagę tę zrobić tylko tam, gdzieby to mogło być potrzebnem, a zarazem skutecznem.

*) Na wsi lub w miasteczku wierni chętnie posłuchają, jeżeli im się pięknie opowie znaną historyą dworzanina, który oczernił św. Elżbietę Portugalską i jej pazia, a ostatecznie miasto tegoż pazia dostał się w piec ognisty. Historyą tę ujął pięknym wierszem Szyler, choć protestant i choć tam Msza gra niepoślednią rolę. Innym razem możnaby potrącić — ale przezornie — o historyą ś. Genowefy z oszczercą Golonem, znaną każdemu dziecku.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Słuchanie Mszy św. w niedziele i uroczystości nakazują uczniom szkół niższych władze rządowe.

Z dziedziny praktycznych spraw kościelno-szkolnych podajemy znowu krótkie wyświecenie jednej z nich.

Ministeryalny reskrypt z 16 maja 1380 l. 6206 stanowi co następuje: „Wszyscy katoliccy uczniowie szkół ludowych i wydziałowych, mieszkający w miejscowości szkoły i siedziby proboszcza, albo w ogóle w takiej szkolnej miejscowości, w której we wszystkie niedziele i święta roku szkolnego służba boża odprawianą bywa, obowiązani są w myśl §. 50 szkolnego regulaminu naukowego z d. 20 sierpnia 1870 do wspólnego uczęszczania na Mszą ś. Pojedyńczym uczniom można udzielać zwolnień od uczęszczania na nabożeństwo, po porozumieniu się z nauczycielem religii. Co do uczniów mieszkających poza obrębem miejscowości szkolnej, pozostają dotychczasowe zarządzenia specyalne rady szkolnej krajowej w swej mocy. W wypadkach, gdzie wedle tego nie można uczniów przynaglać do regularnego uczęszczania na nabożeństwo, potrzeba w szkole ich uwagę corocznie i często zwracać na przykazanie Kościoła o obowiązku uczestnictwa w służbie bożej w niedziele i uroczystości.“ Pod służbą bożą rozumieć należy kazanie i Mszą ś. Z tego zapatrywania wychodził minister, kiedy reskryptem z 8 grudnia 1881 l. 17958 oznajmił, że zabrania zatrzymywać dzieci w zabudowaniu szkolnem przez czas trwania kazania i prowadzić je dopiero po skończeniu tegoż do kościoła.— Obydwie ministeryalne enuncyacye wydane zostały w pierwszym rzędzie dla Morawy, ale powołanie się w nich na ogólnie obowiązujący regulamin szkoły i nauki nadaje im powszechną ważność.

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

Lekcye pierwszego Nokturnu oraz ostatnia ewangelia jutrzni i Mszy św.

Szczegółowe rubryki brewiarza na październik przepisują, które ustępy Pisma św. mają być czytane w pierwszym nokturnie jutrzni w ostatnich 3 dniach 4-o tygodnia w tych latach, kiedy 5-ty tydzień tego miesięca odpaść ma. Ponieważ nie usuwały zupełnie wątpliwości, przeto odwołano się do św. Kongregacyi Obrz. Przy tej samej sposobności poruszono także pytanie co do ostatniej ewangelii *in Officio et Missa* oktawy Niepok. Poczęcia NMP., kiedy ta przypada w suchedniową środę Adwentu, mającą, jak wiadomo, tęsamą ewangelią co i powyższe święto. Zapytania i odpowiedzi brzmią jak następuje:

Rmus Dnus Eduardus Josephus Belin, hodiernus Episcopus Namurcensis, Sacrorum Rituum Congregationi sequentia dubia pro opportuna solutione humillime subiecit, nimirum:

I. Juxta Breviarii Rubricam Feriae V hebdomadae quartae Octobris propriam, quando quatuor tantum hebdomadas habet October, historia Martyrii Machabeorum legi debet Feriis quinta, sexta et Sabbato hebdomadae quartae. Porro, si Feria V occurrat Festum habens lectiones primi Nocturni proprias, uti hoc anno (1886 *Przyp. Red.*) Festum Sanctorum Simonis et Judae, quaeritur: Quaenam lectiones legi debeant Feria VI; **an** Lectiones legi debeant Feriae VI, **an** Lectiones Dominicae quintae, **an** Lectiones Feriae II eiusdem hebdomadae quintae Octobris?

II. Octava Immaculatae Conceptionis Beatae Mariae Virginis incidebat anno superiori (w r. 1886 *Przyp. Red.*) in Feriam IV Quatuor Temporum Adventus; secundum Rubricam generalem nona Lectio debet esse de Homilia Feriae, sicut ultimum Evangelium Missae. Porro hoc evangelium idem est ac Evangelium Festi. Quid igitur agendum?

Et Sacra eadem Congregatio, ad relationem infrascripti Secretarii, omnibus in casu perpensis, ita propositis dubiis rescribendum censuit videlicet:

Ad I. *Affirmative ad primam partem*; *negative ad secundam.*

Ad II. *Detur Decretum diei 16 Septembris 1865 in una Aesina.*

Atque ita rescripsit et declaravit die 17 Januarii 1887.

Ostatni ten dekret postaramy się podać w następnym numerze. Do powyższego zaś dołączamy nasze uwagi. Nam się wydaje, że wątpliwość pierwszego ustępu pytania nie została zupełnie usuniętą, a przynajmniej nie dość *praecise* odpowiedzią załatwioną. Pytający postawił najwyraźniej 3 *partes*, jak to uwidoczniliśmy odmiennym drukiem poczynającego je słówka **an**, odpowiedź zaś ma ich tylko dwie. Do ktorychże więc z nich odnieść *affirmative*; a od której zacząć liczyć *secundam partem*, której *negative* przysłuża? Dekret sam, jeżeli źródło, z którego czerpiemy, nie zostało *inadvertentia* przepisywacza zmącone,— za czem i niedokładne cytowanie paździer. rubryki przemawiać się zdaje— nie usunie wątpliwości. Przyzwać zatem musimy rubrykę brewiarza ku pomocy. Wedle niej kwestya co do lekcyj *Feriae VI* w takim skróconym miesiącu odpaść tu musi zupełnie, bo te najwyraźniej nie są dopuszczalne. Miejsce zatem w pierwszym ustępie zapytania: *„an Lectiones legi debeant Feriae VI“*, wyrzucić trzeba z rachuby *partium*, jako załatwione już samym przepisem rubryki, a przeto *primam partem* stanowić będą słowa: *„an Lectiones Dominicae quintae,“* drugą zaś, następujące po nich. Teraz dopiero da się dostósować odpowiedź Kongregacyi *„Ad I“*, a temsamem usunąć poruszoną wątpliwość rubrycystyczną.

KORESPONDENCYA.

Z dyecezyi tarnowskiej 20 lipca.

(*Biskupia wizyta*). Najp. ks. Biskup rozłożył na r. b. wizyty kanoniczne w ten sposób, by z przerwą czasu żniw, trzy dekanaty zwiedzić mógł, t. j. tuchowski, wojnicki i dąbrowski z 32 kościołami.

Apostolską missyą rozpoczął 6 czerwca b. r. w dekanacie tuchowskim, a z 20-m czerwca podjął ją w dekanacie wojnickim. Objazd przerwał 13-o lipca na parafii Dębno. Po żniwach nastąpi dalszy ciąg wizyty w dąbrowskim dekanacie, przyczem i kościoł w Wojniczu, pominięty poprzednio, uwzględnionym zostanie. — Ks. Biskup zwrócił przedewszystkiem swe baczne oko na te parafie, które od 20-u do 30-u lat wizytowane nie były, Potrzeby duchowe wzrastały w nich z roku na rok. Łatwo zrozumieć, jak tam upragnioną była obecność Pasterza dyecezyi? Owoc pracy Jego dojrzewa w umysłach i sercach. Na ten raz ujęty być nie może piórem, chociażby najsumienniejszego sprawozdawcy. Nad zewnętrzną stroną i porządkiem, właściwym każdej wizycie, nie potrzebuję się rozpisywać. Jako naoczny świadek wizyty dekan. wojnickiego stwierdzam wspaniałą manifestacyą czci i hołdu dla księcia Kościoła ze strony ludu i duchowieństwa. O ile mi wiadomo, i w dwóch innych dekanatach podróż wizytacyjna była nieprzerwanym pochodem tryumfalnym. Był to turniej, w którym lud wierny jednej okolicy z duchowieństwem na czele szlachetnie współzawodniczył z parafianami drugiej. Okazywał, jak chce i umie swego Najwyższego Dostojnika Kościoła przyjmować. Rzewne objawy radości i uwielbienia jego wzruszyłyby twarde nawet serca.

Miał też lud i zaco okazywać te objawy swemu Pasterzowi! Maleńką cząstkę jego znojnej pracy niech opowiedzą cyfry wybierzmowanych, które podały poprzednie nra „Boni Past.“ Ogół ich w samym tylko dekan. wojnickim wynosi 16.906. —

Nadto w Szczurowej nasunęła się dodatkowa praca. Poświęcał tu bowiem kamień węgielny pod nowy murowany kościół, a po ukończonym tego samego dnia Bierzmowaniu, udzielał Chrztu św. 19-letniej neofitce, niejakiej Henryce Teichner. Przy jednym i drugim obrzędzie nieszczędził niezmordowany Arcypasterz sił swoich, przemawiając stósownie. Przy poświęceniu kamienia krzepił serca parafian, których zeszłego roku tak boleśnie dotknął pożar parafialnego kościoła. Akt poświęcenia, który podpisał najp. Celebrans, kolator, proboszcz, obecne duchowieństwo i reprezentowane stany, złożono w puszkę, na ten cel sporządzoną. Zamknięto w niej i inne pamiątki na świadectwo współczesnej chwili oraz i relikwie z Ziemi św., które ofiarował jeden z pątników konwentu krakowskich OO. Reformatów.

Czułe — wzruszające wspomnienia tegorocznej wizyty kanonicznej, pozostaną do zgonu w wdzięcznej pamięci kleru dekanatu wojnickiego. X.

Jubileuszowe dary dla Ojca św.

W miarę zbliżania się uroczystej chwili, w której Głowa Kościoła obchodzić będzie złote gody swej kapłańskiej działalności, ruchliwiej krzątać się poczyna katolicka rodzina na wielkim rozłogu ziemi około jej uświetnienia. W Watykanie najrojniej. Zapowiedziane i przysłane już dary znaleźć muszą wspólne pomieszczenie, aby tym silniejszym przemówiły językiem. Obszerny dziedziniec *Piazzale della Pigna* wybrany na wystawę przedmiotów kultu. Czworobok, utworzony *Belwederem*, *Museo Chiaromonti*, *Braccio nuovo* i *Biblioteką*, zapełnia się galeryami, w których rozmieszczone będą wystawowe artykuły. Galerye te łączą się z wielką salą biblioteki i w niej ogłosić ma Ojciec ś. otwarcie wystawy w dniu oznaczonym. Kosztowniejsze przedmioty znajdą pomieszczenie w muzeum zw. „*Clementinum*". Środek dziedzińca zajmuje wysoka nowa kolumna, którą tu z polecenia Papieża na pamiątkę soboru watykańskiego z początkiem b. r. ustawiono. Okolenie jej zyska z powodu wystawy nowe przyozdobienia, które w części pozostaną stale.

Taką jest arena na popis katolickiej sztuki kościelnej— powiedzmy pole, gdzie zgromadzone będą dowody miłości wszystkich ku Jednemu. Tak wszystkich... szczęśliwych i nieszczęśliwych! *Królewska familia belgijska* — odrośl szczęśliwego dziś rodu w Europie — przyspasabia prawdziwie królewskie upominki. Królowa sprawia wszystko, czego potrzeba dla liturgii i przyozdobienia kościoła o czterech księżach. Obrusy ołtarzowe obszyte będą najdelikatniejszemi koronkami „Duchesse". Hrabina Flandryi wybrała na dar kosztowną monstrancyą, a córki jej kapłański ubiór dla Papieża. Nieszczęśliwa cesarzowa meksykańska, wdowa po nieodżałowanej pamięci Maksymilianie, Karolina, pracuje około wyprawy dla missyonarskiej kaplicy. Sama podała rysunki wszystkich przedmiotów; własną też ręką haftuje jeden z pięciu ornatów... Wielką jest miłość!.... Za przykładem królewskiego domu *Belgii* idą i inne. Wielkie katolickie rodziny Arembergów, Merode, Ursel i inne współzawodniczą z sobą kosztownością i znaczeniem darów. Hrabina z Villeneuve szyje trzy ornaty w złotej lamie; hr. de Hemptinne z Gand urządza przenośną kaplicę dla pierwszego belgijskiego biskupa krajów Kongo. Tercyarze ś. Franciszka ofiarują 6000 rożańców, Ksaweryanie 50 kielichów dla misyj. O wielu innych ani nie wspominamy. Belgijskie dary, przed wysyłką do Rzymu, zgromadzone będą w sierpniu w Brukseli na małą wystawę, którą zajmują się biskupi kraju.

Z *Włoch*, *Francyi*, *Hiszpanii* i innych państw nadchodzą codziennie zawiadomienia o jakimś nowym pomyśle ujawnienia przywiązania wiernych do Następcy św. Piotra. Kler miasta i dyecezyi Calanisetta ofiaruje zegar wahadłowy nowego pomysłu, a pobożne stowarzyszenie matek chrześciańskich tejże miejscowości, wyroby woskowe artystycznej wartości. Bolonia przyniesie monstrancyą w włoskim stylu z 16 stulecia na dokompletowanie przyborów ołtarza jubileuszowego, o którym już mówiliśmy. Miasto Volteria pospieszy z alabastrowym wyrobem wielkiej wartości; Arras z srebrną statuą papieża, postawioną w pośrodku dwóch sterników niebieskich na przedziwnych kształtów okręciku, który Rzym ofiaruje. — Kapituła od ś. Piotra przyniesie szczerozłote klucze, godło najwyższej władzy Chrystusowego Klucznika. Robotę nader misterną zdobią drogie kamienie.— Msgr. H. Rossi z. kazn., biskup Luni, Sarzana i Brugnato złożył osobiście Jubilatowi w swojem, kapituły i niektórych seminarskich alumnów imieniu wielki bronzowy relikwiarz, bogato złocony. Znajdują się w nim szczątki kości św. papieża i męczennika Eutychianusa (275—283), obywatela zburzonego miasta Luni. Zwłoki jego spoczywały na kalixtyńskim cmentarzu, zkąd przeniesiono je najprzód do jego rodzinnego miasta, a następnie do Sarzana, gdzie do dziś dnia cześć odbiera. — Besançon da kunsztowny zegar; dyecezya Soissons świetny wyrób słynnych fabryk luster z St. Gobain, a dyecezya Beauvais cenne tapety wyrobu swych mieszkańców. — Pierwsza fabryka bielizny z Tolosy zaopatrzy choleryczny szpital, który Ojciec św. w watykańskiem okoleniu założył, w przybory własnego pomysłu. Koszule n.p. według całkiem nowego wzoru, są tak zrobione, że chorego, ani dla zmiany bielizny, ani dla wykonania jakiejś chirurgicznej operacyi nie potrzeba z jego położenia ruszać. — Siostry z gór Karmelu wysyłają z Jerozolimy jednę skrzynię z liturgiczną bielizną, kadzidłem itd., a drugą z 12 flaszkami oliwy, wytłoczonej z oliwek góry Oliwnej; stowarzyszenie zaś dam św. Wincentego a P. z Sienny, pyszny klęcznik. — Acerenza i Matera złożą w darze bronzowe dzieło sztuki, przedstawiające wypukłorzeźbą papieża, jako pośrednika między Hiszpanią i Prusami w sporze o wyspy Karoliny. — Z Granady nadszedł do jubileuszowego komitetu w Rzymie wspaniały stół w stylu maurytańskim, na którego mozaikowe rysunki złożyło się srebro i kość słoniowa. Oddział też hiszpański na watykańskiej wystawie zapowiada się nader świetnie i będzie prawdopodobnie jednym z najwybitniejszych. Oprócz bogatych zbiorów hafciarskich, kościelnych paramentów i sprzętów obejmie on naukowe publikacye, jakie się pojawiły w Hiszpanii w drugiej połowie bież. stulecia. — Perugia buduje w tamtejszej fabryce Morettiniego okazałe organy, których zewnętrzna struktura drzewna będzie artystycznie odrobioną. Z tej fabryki pochodzą olbrzymie organy Lateranu. — Tryest dzierga tapetę, na której odwzorowanych być ma 12 apostołów starej mozaiki, zdobiącej absydę kaplicy N. Sakram. w tamtejszej katedrze. Na 12 kartonów przeniósł to malowidło mistrz pędzla Antonio Lonza i te mają służyć za model haftarkom. — Acireale buduje z srebra i pozłacanej miedzi przybytek dla N. Sakram. o cylindrycznej formie. W okół stoi 5 słupów, dźwigających karnis z wznoszącą się nad nim koniczną kopułą. Pięć chłopiąt na ścianach przedstawia eucharystyczne symbola, a na drzwiczkach tabernakulum podaje Pan Jezus przenajś. Komunią św. Piotrowi. Wszystkie ozdoby tego dzieła sztuki, mającego w średnicy 0·7, a 1·5 metra w wysokości, wykonane rylcem.

Ameryka powagą swych pomysłów dziwnie pięknie odbija od starego świata. Katolicy Brazylii gotują się na pielgrzymią wyprawę rzymską, a centralny komitet z Rio de Janeiro przyjmuje zgłoszenia uczestnictwa z wszystkich dyecezyj państwa.— Europa tak odwykła od parlamentów o religijnym nastroju, że zdziwiona wsłuchiwała się w wieści, które jubileuszowy komitet rzymski otrzymał drogą urzędową, iż prawodawcze ciało Zjednoczonych Stanów

Kolumbii uchwaliło jednogłośnie znaczną sumę, celem wręczenia Ojcu całego chrześciaństwa, z okazyi Jego jubileuszu, bogatego upominku imieniem ludu i rządu kolumbijskiego. *Vivat sequens!*

Chcielibyśmy to życzenie zanieść i w cieśniejsze granice. Gdybyż je można i u nas złożyć stanowi, który działalnością swego powołania, swej szczytnej missyi tak blisko stoi najwyższego Nauczyciela!... Rozsiany wśród ludu po wioskach i wioseczkach, miastach i mieścinach, jakżeż dzielną stać się winien podporą powszechnego Nauczycielstwa Kościoła w zbożnem dziele oświaty!... Katoliccy nauczyciele z *Węgier* już go uprzedzili w hołdzie dla Jubilata z Rzymu. Ogłaszają oni publicznie, że chcą uczestniczyć w obchodzie kapłańskiego jubileuszu pierwszego, nieomylnego Nauczyciela świata. Postawili też i swój własny program, który według katolickiego dziennika *Nèpiskolai Tanügy* następujące obejmuje punkta: Nauczyciele katolickiej dziatwy węgierskiej zbierać będą: 1) grosz Piotrowy; 2) każą artystycznie wykonać srebrny pacyfikał w Peszcie, aby zaświadczył przed całym światem jak twardo stoją w usługach Krzyża i że tylko w jego duchu wychowywać pragną. 3) Katoliccy pisarze, którzy w nowszym czasie wydali pedagogiczne dzieło, powinni takowe ozdobnie oprawne wysłać na watykańską wystawę. 4) Ma być w języku łacińskim i węgierskim zredagowany memoryał, który pedagodzy podpiszą. 5) Skromne upominki i objawy uczuć złoży— na najuniżeńsze prośby nauczycielstwa — któryś z węgierskich biskupów albo wysłannik stowarzyszenia św. Szczepana. 6) Młodzież szkolna ma być stósownie o uroczystości pouczana, do modlitwy na intencyą Jubilata, a także — o ile to możebne— do centowych ofiar na jego rzecz zachęcana.

Tak postanowił katolicki stan nauczycielski u naszych sąsiadów pozakarpackich!...

A nasz?... Rozmyślnie wstrzymywaliśmy się z zakończeniem niniejszego artykułu, wyczekując wieści ze Stanisławowa, gdzie w dniach 18 i 19 b. m. odbywał się doroczny wiec nauczycieli i nauczycielek kraju naszego, członków Towarzystwa pedagogicznego. Nie czekaliśmy naprożno. Życzenie, jakie powyżej zastrzegliśmy, stało się już zasłużoną własnością naszego zacnego Stanu Nauczycielskiego. **Na wniosek najczcig. prezesa swego, p. Zygmunta Sawczyńskiego, najdzielniejszego dziś szermierza prawdziwej oświaty i duszy Towarzystwa pedagogicznego, uchwaliło około 200-tu uczestników zjazdu jednomyślnie, wysłanie adresu do Ojca ś. z okazyi Jego kapłańskich godów złotych, upoważniając do tego swój główny Zarząd.** Cześć Wnioskodawcy! chwała dzielnym Pracownikom około oświaty ludu! Wymowna to i rzewna manifestacya nauczycielskiego hołdu dla Nauczyciela z ustanowienia Chrystusa Pana! Biedni... z bogactwa swych przekonań i uczuć splotli piękne wiązanie dla Starca z Piotrowej katedry!.. Jeden to dowód więcej, i to nader wymowny, z kim trzyma i trzymać chce rodzina Pracowników na niwie oświaty naszego społeczeństwa. Z pietyzmem wspominamy naszych osiwiałych już nauczycieli, co nas uczyli stawiać pierwsze kroki na drodze do świątyni wiedzy, z wiarą zbratanej... widzimy jednak, że z tymsamym pietyzmem pokochać musimy i młodszych ich następców z obecnej chwili... Zdrowyż to dopiero będzie naród, który jego Nauczycielstwo z Kościoła i Szkoły, w świętem zjednoczeniu z sobą, powiedzie ku bożym wyżynom!

Żałujemy, że dzienniki nie podały nam dotąd (piszemy to 21) bliższych szczegółów powyższej manifestacyi. Przemówienie czcig. Wnioskodawcy musiało być — jak zwykle — porywająco wspaniałem!

BIBLIOGRAFIA.

1) **Mały modlitewnik.** Ks. W. G. Tarnów, drukarnia Pisza, 1887, str. 40, cena 5 ct. — Ze spisu rzeczy, znanego z zamieszczanych ogłoszeń, ocenić mógł każdy przydatność broszurki. Przeznaczona dla najmłodszej dziatwy, wstępującej w szkolne progi, zawiera to wszystko, co księża katecheci, a głównie rodzice w pamięć jej wdrożyć powinni, nim z nią w dal religijnego wychowania postąpią. — Znaliśmy już podobne zbiorki; ten jednak szczególniej polecamy ku rozpowszechnieniu w jak największej ilości. Zapobiegnie on skutecznie zgubnym dowolnościom, jakie wkradły się nawet do codziennego pacierza.

2) **Z zeszytowych wydawnictw** wyszły nakładem katol. księgarni w Poznaniu: a) *Biblioteki kaznodziejskiej* ks. J. Stagraczyńskiego, zesz. IV tomu VII (lipiec—sierpień), zawierający kazania niedz. od V—XIII po Świątkach, kazanie na urocz. Poświęc. Kościoła i mowy przygodne; b) tegoż samego *druga część tomu I Bibl. kazn.* w drugiem wyd. i wreszcie c) *Książki do nauki i nabożeństwa* ks. Goffinego w wyd. ks. Fr. Stecka zesz. 7-y.

3) **Pieśni i piosneczki** dla szkółek wiejsk. i ochronek. Lwów 1887, w Drukarni Ludowej, str. 38; cena opr. z przesyłką 40 ct. — Mały zbiorek krótkich modlitw i pieśni o nastroju religijnym i piosneczek świeckiej treści dla najmłodszej dziatwy. Wszędzie przebija uczciwość, wszędzie znać zrozumienie dziecięcego umysłu. Część religijna nie ma aprobaty władzy duch. — nie kwalifikuje się bowiem dla śpiewu w kościele lecz w domu. Żałować musimy, że skutkiem pewnie przeoczenia naznaczono pieśni „O Woli Bożej" nutę: „Ne chody Hryciu na weczernyciu!" Czwarte wydanie wolne będzie najniezawodniej od tej rażącej plamy.

Kronika.

Galicya. *Missyonarz z Indyj Wschodnich,* ks. Karol Schaff T. J. prowincyi gal., pracujący od 15 lat między Hindusami, przybył do kraju celem poratowania mocno nadwątlonego zdrowia i bawi obecnie w Krakowie. Wielu z jego galicyjskich towarzyszy uległo zabójczemu klimatowi w ojczyźnie najzjadliwszych wężów i tygrysów. Miły gość odznacza się niezwykłemi zdolnościami. Indyjskie języki zna jak rodowity bramin, a dzieła jego w narzeczu bengalsko-sanskryckiem, santalskiem i użyackiem używają rozgłosu w tamtych stronach. Tęsknotę za ojczyzną osładzały mu pieśni i hymny kościelne, które za jego staraniem śpiewają nawróceni Hindusi na nutę używaną w Polsce.

— *Ks. dr. J. Babicz,* kapłan dyec. krakowskiej i wikar. w Podgórzu, otrzymał z uniwersytetu w Wiedniu t. zw. uniwersyteckie jubileuszowe stypendyum w kwocie 1.200 złr. celem udania się do zagraniczn. uniwersytetów dla dalszego kształcenia się w studyum biblijnem.

— (*S. p. ks. Tomasz Jaszczór*). Dotkliwą stratę poniosła parafia Biecka w skutek smierci swego pasterza, ks. kan. Jaszczóra. Żal po nim niech wytłumaczy zamieszczenie tych kilku słów. — Wyświęcony na kapłana 1834, azatem w 26 roku swego życia, spełniał przez 17 lat gorliwie obowiązki wikaryusza i administratora kilku parafij. Probostwa: w Trzcinicy, gdzie 11 lat działał, i drugie w Bieczu, były nagrodą dawnych prac i terenem nowych, znojniejszych. Szczególniej drugie, niewdzięcznie — jak się sam wyrażał — prezentowało się przybywającemu. Prześliczna świątynia w stylu gotyckim z czasów kazimierzowskich groziła upadkiem. Dzielny klucz do serc ludzkich, ognista wymowa nieboszczyka, uratowała jeden z najpiękniejszych kościołów kraju naszego od niechybnej ruiny. Początkowo napotykał on na wielkie trudności u większej części parafian, którzy mając w miejscu kościół OO. Reformatów niechcieli słyszeć o restaurowaniu własnego. Datek tysiąca złr., który dobry pasterz z własnej kieszeni zaofiarował i wyżej wspomniany już środek zachęciły

nieskorych do ofiarności. Dobre chęci i starania ks. Tomasza poparł J. E. hr. Mensdorff, ówczesny gubernator Galicyi. Zwiedzając kraj, przybył także do Biecza. Znawca i miłośnik sztuki zgodził się z planami nieboszczyka i dla przyspieszenia restauracyi starożytnej świątyni przyrzekł pomoc rządu, patrona tego kościoła. I tak ocalał zabytek świetnej naszej przeszłości, ocalały drogocenne pamiątki narodowe, znajdujące się w nim. W uznaniu tych i innych zasług, ozdobił N. Pan ś.p. ks. Tomasza orderem złotego krzyża z koroną. Najprz. Ordynaryat mianował go kanonikiem tyt., a w dekrecie pochwalnym z okazyi kan. wizyty, odbytej tu 1883 r., nazwał go drugim fundatorem kościoła Bieckiego. Restaurator świątyni materyalnej nie przepomniał o świątyniach duchownych. Gorliwiej jeszcze około nich pracował i to do ostatnich chwil życia. Urządził im 8-dniową misyą pod kierunkiem OO. Jezuitów, zaprowadził bractwo wstrzemięźliwości, żywy Różaniec i Apostolstwo Serca Jezusowego. Że wśród tego nie zapomniał o własnej duszy, nie potrzebuję dodawać ani kreślić jego prywatnego życia. Czciciel Maryi z różańcem w ręku schodził z tego świata licząc lat 79, nie wolnych od krzyżów, ale obfitych w cierpliwość. Ostatnią posługę oddało mu 34 kapłanów, kilku sąsiednich obywateli i wielka masa ludu, płaczącego swego pasterza. Wymowne to świadectwo, jakim był nieboszczyk dla współbraci i bliższego otoczenia. Podniósł to pogrzebowy mowca ks. E. Dziubek; ustępem zaś przypominającym parafianom dawne dni, w których niejednokrotnie ranili serce pełnego zasług pasterza, wywołał głośne łkanie żalu. — Cześć Kapłanowi - Polakowi, wiernemu synowi Kościoła i narodu! R. i. p. *Ks. J. M.*

Rzym. *Złotą różę*, którą Papież udziela wysoko postawionym osobom, jako objaw uznania, otrzymała w b. r. amerykanka, panna Caldwell, która przeznaczyła $1^1/_2$ miliona dolarów na założenie uniwersytetu katolickiego w Stanach Zjednoczonych. Dzienniki nadmieniają, że jest to dopiero drugi wypadek nadania złotej róży osobie, nie należącej do rodzin panujących. Pierwszą, którą spotkał ten wielki zaszczyt, była małżonka jenerała Sherman. W ubiegłym roku otrzymała złotą różę hiszpańska królowa-rejentka.

— *Wybór jenerała* zak. Braci Miłosiernych odbył się za zezwoleniem Stolicy Ap. dn. 17 z. m. w Wenecyi, dokąd zgromadzili się wysłannicy niemal wszystkich klasztorów tego zakonu. Następcą O. Giovanniego M. Alfieri, zmarłego w 80 roku życia, wybrano O. Cassiana Gasser'a, dotychczasowego przeora konw. przy szpitalu S. Giowanni Calabita w Rzymie. Stoi w pełni wieku. Silny na ciele i duchu powiedzie krzepko Braci tak dobroczynnego zakonu ku poświęceniom i ofiarom w imię miłosierdzia.

— *Stowarzyszenie dam* nieustającej adoracyi i pomocy dla biednych kościołów, było 16 b. m. pod przewodnictwem księżniczki Massimo na specyalnej audyencyi u Ojca św. U tronu znalazły się liczne dary, pochodzące z ręki i ofiarności stowarzyszonych. Błogosławieństwo Najwyż. Kapłana, udzielone przy tej sposobności, miłe będzie i dla naszych przezacnych Pań, które z takiem poświęceniem troszczą się o ubogie kościoły naszego kraju!

Lwów. *Dyrekcya Zakładu głuchoniemych* nadesłała nam sprawozdanie o swoich czynnościach w ciągu ubiegłego roku szkolnego. Z tych kilku kartek widnieją gorliwe usiłowania wszystkich czynników, pracujących około moralno-umysłowego i materyalnego dobra tych nieszczęśliwych, których pogańska filozofia etyczna, ustami najwyższej swej powagi — bo Arystotelesa — odsądziła od zdolności przyjmowania jakiegokolwiek ukształcenia. Boska filozofia krzyża, złagodziwszy surowość starych obyczajów, pokazała i na tem polu bite tory. Toż w zakładzie tutejszym góruje właśnie ten wyższy pierwiastek cywilizacyjny ponad wszystkiemi. Zdumiewają nas sposoby, którymi kapłan trafia najwyższemi zagadnieniami świata do duszy tych biedaków i jak inni pp. nauczyciele i nauczycielki podtrzymują swą pracą, pełną poświęceń, ten jedynie zbawczy kierunek. Owoce też widoczne. Z 73 uczniów i uczennic, zapisanych na ten rok, 56 otrzymało promocyą.— Niech Bóg i nadal wspiera Pracowników i czcig. Opiekunów tego zakładu!

Ameryka. *Polskie dzienniki* nowej Polonii, rozrzuconej po obszarach Stanów Zjednoczonych i po innych państwach Nowego Świata, co do liczby nie ostatnie wcale zajmują miejsce. Jest ich może nawet trochę za wiele. Czy dobrze? Wątpliwości co do tego nie mamy względem tygodnika *Wiara i Ojczyzna*, który tego roku w Chicago*) wychodzić zaczął. Pisze dla ludu na zasadach ś. katolickiej wiary. Dwóch arcybiskupów i jeden biskup zalecają go serdecznie. Nie znaną to prawie osobliwością u nas. Tam jednak nie wychodzi niemal żadne pismo katolickie, któreby na czele numeru nie nosiło poleceń, nieraz od kilku arcybiskupów i biskupów. Kler też zajmuje się gorliwie dziennikarską sprawą. Wielu z jego łona wspiera pisma pracą pióra, a wszyscy materyalnem poparciem i rozszerzaniem. To nam też tłumaczy imponujące cyfry prenumeratorów pism katolickich Ameryki. Ze spisu, obejmującego tylko cząstkę katolickich dzienników — bo 33, widzimy że żaden z nich nie ma mniej prenumeratorów od 4 tysięcy; a są takie, co dochodzą do 70 tysięcy. Przecięciowo na te 33 pism wypada około 12 tys. prenumeratorów na każde z nich! Wnioski dalsze raczą wysnuć sami szan. Czytelnicy. Wracamy do naszej „Wiary i O." Ponieważ postanowiła unikać polemiki i milczeć na zaczepki, przeto pojawiło się obok niej siostrzane pismo: *Kropidło*, które z nią zjednoczone zapowiada, że na świadectwo prawdzie używać będzie do swego instrumentu to święconej, to nieświęconej i zimnej wody, a nawet i ukropu, według tego, czy podnosić wypadnie dobrych lub chłostać złych! Pierwsze dwa numera prezentują się wcale nie źle. Adres — prócz zmiany tytułu — ten sam. Spodziewamy się, że o stanie Kościoła św. w Ameryce w ogóle, a wśród naszej polskiej i ruskiej braci w szczególe, odbierać będziemy odtąd dokładne wiadomości.

— *Prowincyał OO. Zmartwychwstańców* w Kanadzie, ks. Lud. Funken, obchodził 30 czerwca w Berlinie (Kanada) swój 25-letni jubileusz kapłański. Oprócz 60 księży, uczestniczył w tej uroczystości 1 arcybiskup i 2 biskupów. Z obchodem połączono popis studentów i rozdawanie nagród za postęp w naukach. Z chlubą podnosimy, że polscy uczniowie otrzymali pierwszeństwo, że wielu obcej narodowości przyswoiło sobie należycie język polski, którego także w tem kolegium uczą. Jubilat i młodzież była też w tym dniu przedmiotem żywych owacyj ze strony obywateli miasta. Dowodzi to, jak 20-letnia działalność kapłana, naszego zakonu na jednem miejscu, głęboko wniknęła w warstwy tamtejszej społeczności.

— (*Konwertyta Jezuitą*). Wszystkie gazety podają wiadomość, iż sławny mowca protestancki H. Rensselaer, który długie lata był pastorem, a potem wybrany na biskupa sekty episkopalnej protestanckiej, przeszedł na wiarę katolicką i wielu innych protestantów za sobą pociągnął. Wstąpił do Tow. OO. Jezuitów i wkrótce za dyspensą Papieża odebrał święcenia kapłańskie. Jest on synem sławnego amerykańskiego jenerała, który wielkie oddał krajowi usługi w wojnie domowej, a matka jego jest córką exgubernatora Nowego Yorku. Siostra jego Eufemia kilka lat temu przeszła na wiarę katolicką i wstąpiła do zakonu SS. Miłosierdzia. Będąc w Rzymie na audyencyi u Ojca św. przyrzekła, że wszystkich sił użyje, aby cała jej rodzina przeszła na wiarę katolicką i po swoim powrocie do Ameryki rozpoczęła apostolstwo, wywią-

---

*) Adres: Redakcya . . . 157 et 159. W. Division, Street **Chicago.** — *North-Amerik* — **Illinois.**

zując się z danego przyrzeczenia. Najprzód nakłoniła swą siostrę i jej męża Waddington do przyjęcia wiary katolickiej, a po kilku latach modlitwy i pracy przekonała swego brata o prawdziwości wiary katolickiej, iż wyrzekł się błędów. Zapewnie dziś z większą jeszcze gorliwością, jako apostoł i misyonarz, pracować będzie w Kościele katolickim.

Archidyecezya lwowska.

Najprz. ks. arcybisk. S. Morawski udzielał w niedzielę w katedrze presbyteratu wyświęconym w poprzedzającą niedzielę dyakonom. — Najprz. ks. bisk. Puzyna *instytuował* się 21 na kanonią kated. — Dla poratowania zdrowia *uwolniony* został na 2 miesiące od obowiązków ks. S. Romański, wikar. z Gura-Humory; na jego miejsce *przeniesiony* ks. J. Mościcki wik. z Suczawy.

Według pryw. wiad. *umarł* w Buczaczu ks. T. Osmanowicz defic. ur. 1851 or. 1875.

Rekollekcye dla kleru w *Tarnopolu* w domu OO. Jezuitów odbędą się w dniach 9, 10 i 11 sierpnia. Zgłoszenia pokierować do P. T. Rektoratu tegoż domu. — We *Lwowie* prawdopodobnie dopiero z końcem września urządzone będą.

Dyecezya przemyska.

Kan. instytucyą otrz. 12 b. m. ks. J. Mytkowicz, wik. z Medyni, na prob. w Giedlarowej.

Administratorami zostali: w Bieczu ks. J. Czarnota tamt. kooperator; w Targowiskach ks. Mat. Sos, kooperator z Brzysk; w Wyszatycach ks. M. Miklaszewski, były admin. w Giedlarowej.

Przeniesieni: ks. J. Kozak z Wojutycz do Leżajska, ks, T. Grębowski z Leżajska do Wojutycz, ks. St. Siedlecki z Sanoka do Zarszyna.

Zmarł 15 lipca ks. T. Szczerbiński, prob. w Wyszatycach, ur. 1824, or. 1849.

Deficyenturę otrzymał ks. Fr. Tokarski prob. w Targowiskach ur. 1811, or. 1836.

Konkurs rozpisany: na Targowiska do d. 15 sierpnia, na Biecz i Wyszatyce do d. 31 sierpnia b. r.

Dyecezya tarnowska.

Zmarł nagle 8 b.m. ks. Rybicki, prob. w Wierzchosławicach, ur. 1819, or. 1844, inst. na Wielogłowy 1850, a na drugie 1865 r. — *Administratorem* został ks. J. Franczak tamt. wik.

Wyższe święcenia otrzymali w dn. 15, 18 i 20 b. m. alumni 4-o roku i nadzw. słuchacz teol. dr. fil. Al. Pechnik.

Odpowiedzi Redakcyi:

P. W. ks. **J. K.** *w R.* W kłopotach *z podatkiem domowym* dobrym doradcą mogą być artykuły, zamieszczone w nr. 25, str. 216 i nr. 26 str. 227 *„Wiad. katol.“* z 1884 r.

P. W. ks. **J. F.** *w L. Chowanie zmarłych* na cmentarzach koło kościoła i w kościelnych kryptach ustać musiało po wyjściu dekr. kanc. nadw. z 23 sierp. i 13 wrześ. 1784 (Zbiór Józef. ust. tom 6 str. 549), dalej z 6 września 1787 (jak wyż. tom 13 str. 641), z 15 wrześn. 1788 (t. 15 str. 948) i innych. O stósunku gminnej zwierzchności do cmentarza pisaliśmy w artykule „Gospodarz cmentarza“ (*Bonus Pastor* z 1885 nr. 12 str. 133). Zakazać ma ona prawo, *ale nigdy pozwalać.* O to, wyżej przez Namiest. pukać należy. Rezultat wątpliwy.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.